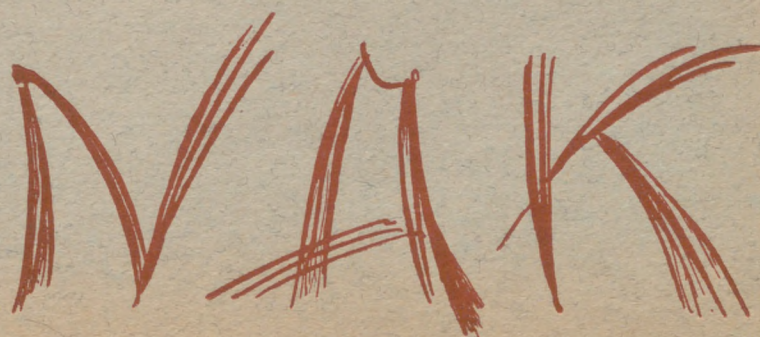




SW. WOJCIECH
APOSTOL POLSKI





Dwutygodnik Katolicko-Społeczny.

Rok II. = = = = = Lund, dnia 15 kwietnia 1947r. = = = = = Nr. 7(13)

Polska u grobu św. Wojciecha.

+ + + + +

W chrobrowej stolicy Polski, w 950-lecie śmierci pierwszego męczennika i Patrona Kościoła w Polsce, zjednoczy się w tych dniach serdeczną modlitwą o opiekę nad krajem i Kościołem cały naród polski. W niedzielę, dnia 27 kwietnia, szlakiem trzemeszeńskim niesiona będzie srebrna trumna z relikwiami św. Wojciecha do prastarej, działaniami wojennymi zniszczonej bazyliki gnieźnieńskiej. W uroczystościach uczestniczyć będą tłumnie pielgrzymi z całej Polski i goście z Czech. Episkopat obradować będzie nad sprawami Kościoła katolickiego w Polsce.

+ +

Gniezno to kolebka narodu polskiego, a bazylika gnieźnieńska to macierz wszystkich kościołów polskich - symbol naszego związku z Kościołem katolickim i przezeń z kulturą zachodnią, w którą wrosliśmy wszystkimi korzeniami krwi i duszy naszej. Przez 5 wieków jedyna to metropolia, siedziba pierwszego arcybiskupa, a ponadto stolica Prymasa Polski do ostatnich czasów. W Gnieźnie Polska Mieszka I. przyjęła chrzest w 966 roku. Wreszcie, w t.zw. akcie gnieźnieńskim w r. 1000, dokonało się u grobu św. Wojciecha założenie ścisłej organizacji Kościoła katolickiego w Polsce, w oparciu o prawo organizowania swego życia religijnego niezależnie od państw ościennych.

+ +

Założenie pierwszej metropolii polskiej, w skład której wchodziły biskupstwa krakowskie, wrocławskie, pomorskie z siedzibą w Kołobrzegu, a później także poznańskie - łączy się z działalnością św. Wojciecha. Przybył on z Czech w 996 r. na dwór Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, gdzie biskupem był brat jego Radzim. Niedługo wprowadzić przebywał w naszej ojczyźnie, ale działalnością swoją zrosł się ściśle z jej dziejami i w pamięci narodu żyje jako właściwy Apostoł Polski. Z jego imieniem łączy prastara tradycja pieśń bojową rycerstwa polskiego "BOGU RODZICA". Z początkiem wiosny 997 r. udał się w otoczeniu 30 zbrojnych wojowników królewskich do Gdańska, gdzie przez kilka dni głosił ewangelię i ochrzcił liczne rzesze pogańskich Prusów. W czasie tej misji, dnia 23 kwietnia, został zamordowany przez dziki i burzliwy lud Prusów. Ciało jego wykupione zostało i sprowadzone do Gniezna przez Bolesława Chrobrego.

+ +

Pozostaje wielką historyczną zasługą pierwszych władców polskich, że tysiąc lat temu w walce z naporem niemieckim na nasze granice, cywilizacyjnie i politycznie oparli się o Rzym, a chrześcijaństwo przyjęli z Czech, a nie od zaborczych Niemiec. - Nie można nie widzieć analogii z położeniem dzisiejszym Polski. Jak wtedy w sojuszu z Kościołem i światem łacińskim postawiono tamy ciągłym najazdom Niemców i pogańskich Prusów na granice nasze i stworzono podwaliny pod dzieje własnego, niezależnego królestwa - tak po dziś dzień naród polski w walce swej z najeźdźcą i nowoczesnym pogaństwem znajduje najsilniejszego sprzymierzeńca w Kościele katolickim. To też od grobu św. Wojciecha wśród murów starodawnej katedry gnieźnieńskiej idzie pokrzepienie, że w oparciu o wierność Kościołowi naród nasz wyjdzie zwycięsko z dziejowej rozprawy, a tysiąc-lecie chrześcijaństwa swego obchodzić będzie w chwale wolności państwowej, w miłości i sprawiedliwości Chrystusowej. Wspomina o tym ks. Prymas Hlond, mówiąc o przyszłości naszej Ojczyzny:

"Opatrzność wyposaża Polskę w chryzmaty duchowe i przygotowuje ją do władztwa kulturalnego. Jeżeli spełnimy śluby jasnogórskie, jeżeli dochowamy wierności Chrystusowi - stworzymy warunki duchowego prymatu narodu." -

B.K.

Kazimierz Wierzyński. x/

Nocna modlitwa.
+==+==+==+==+==+==+==+

Dusze, jeśliście żywe,
Zbuntujcie się,
Serca, jeśli bijecie,
Zlitujcie się,
Ludzie, którzyście ludźmi,
Stańcie w okopach
ziemskich i świętych -

Rozpaczy obłąkana,
Nie zabijaj nas,
Siło opoki wiecznej,
Nie omijaj nas,
Wiaro, łasko uczynna,
Daj nam wytrwanie,
Broń nieugiętych.

Krzyże z Boga odarte,
Dźwignijcie nas,
Prawdy kłamstwem pobite,
Pomścijcie nas,
Ognie na górze Synaj,
Z pod waszych znaków
Miecz nasz, obrońca -

Matki, któreście kiedyś
Rodziły nas,
Ziemię, któreście kiedyś
Karmiły nas,
Niebo nad Wisłą, daj nam
Sprawie jedynej
służyć do końca.

na żołnierzy za kraj nasz
Bijących się,
Na żołnierzy w podziemiach
Kryjących się,
Na wszystkich wiernych Polsce
W walce i śmierci
A bez pomocy -

Słowem bożem i ludzkim
Zaknijmy się,
Kościołem wojującym
Przebijmy się
Poprzez mrok najciemniejszy
W światło powszechne
Za murem nocy.

==+==+==
==+==
+==

Stanisław Szczepanowski xx/

... walka złego z dobrym, problem to stary, jak rodzaj ludzki.. W pojęciu chrześcijańskim, sprawa Boża również ciągle napotyka na przeciwieństwo zastępów szatana, ale sam szatan, jako duch niższego rzędu, raczej służy do wypróbowania wiernych, do wyrobienia w nich dzielności i męstwa, a nie ma mocy, która by mu mogła zapewnić zwycięstwo. Pomiędzy zwolennikami jednak sprawy Bożej a słuzalcami szatana, nie może być żadnej wspólności, nawet dyskusji być nie może, ponieważ różnica między nimi nie jest rzeczą wiedzy, ale rzeczą wiary.

x/ Współczesny, wybitny poeta polski, znany już przed wojną. Wiersz powyższy wzięty jest ze zbioru "Krzyże i Miecze", Londyn 1946.

xx/ Wybitny ekonomista i pisarz polityczny na przełomie 20 wieku. Przytoczony fragment wzięty został z dzieła p. tyt. "Myśli o odrodzeniu narodowym".

S Ł O W O B O Ż E

+==+==+==+==+==+==+==+==+==+

Ewangelia św. na II niedzielę po Wielkiejnocy,
Jan 10, w. 11-16.

Onego czasu mówił JEZUS faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kt. nie jest pasterzem, którego owce nie są własne, widzi wilka przechodzącego i opuszcza owce i ucieka: a wilk porwa i rozprasza owce... Jam jest pasterz dobry i znam moje i znam mnie moje. Jako mnie zna Ojciec i ja znam Ojca, a duszę mam kładę za owce moje. I inne owce mam, kt. nie są z tej owczarni; i te trzeba mi przyprowadzić, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Nieraz widzieliśmy obraz, przedstawiający Chrystusa Pana jako Pastora niosącego na ramionach odnalezioną gdzieś na błędnych drogach, zagubioną owieczkę. Przepiękny to obraz, gdyż uwypukla i uplastycznia nam bezgraniczną miłość i troskę Zbawiciela o duszę każdego człowieka.

I zaiste miłość, a nie co innego kazały Mu zapomnieć o sobie, a podjąć krwawe dzieło Odkupienia. Z miłości ku owieczkom swoim - ku duszom ludzkim - stał się Zbawca Mężem Krzyżowej Ofiary, Mężem Cierpienia i Boleści. Dla człowieka, dla jego bezcennej duszy, wyniszczył siebie, byle tylko otworzyć jej bramy nieba. Dla swoich owieczek, dla umiłowanych jaśnień, stał się wreszcie Więźniem Miłości, zamknął się w okruszynie chleba, w tabernaculum ołtarza, aby je karmić swoim Ciałem i pić swoją Krwia Przenajświętszą. Z powodu też swojej niepojętej miłości i ofiary ma prawo Zbawiciel nazwać się dobrym Pasterzem. My zaś ze swej strony winniśmy się radować i weselić, że należymy do Jego Boskiej owczarni. Tym bardziej, że zna On nas pojedynczo, indywidualnie; zna nasze krzyże, bóle i cierpienia. I nie tylko je zna, ale zawsze spieszy jako dobry Pasterz z pomocą owieczce, gdy jest chora. On idzie za każdym z nas po skalnych drogach niebezpieczeństw zhawienia; rani swe Przenajświętsze Stopy o ciernie i głogi, jakie rzucamy i zostawiamy za sobą w postaci grzechów swoich. Choć nieraz strudzony i zraniony, to jednak cieszy się i raduje, gdy wreszcie znajdzie zbłąkaną owieczkę swoją. Bierze ją wtedy na ramiona, tuli do siebie jak ojciec syna marnotrawnego, który wrócił z dalekiej krainy grzechu.

Znając tę wielką miłość i poświęcenie Zbawcy, nie pozwólmy Mu szukać nas przez lata całe, ale już dziś całym sercem i duszą padnijmy w Jego ramiona, wołając jednocześnie: "BOG MÓJ I WSZYSTKO MOJE". A m e n .

X. Cz. Chmielewski

W obronie wysiedleńców. J.E.ks biskup Muench, delegat Stolicy św. w Niemczech, zwraca w swoim liście pasterskim uwagę świata na nieszczęsny los milionów uchodźców w Europie. "Rozproszenie polskich wysiedleńców jest jedną z najczarniejszych kart historii. Dzisiaj Polacy żyją w W. Brytanii, we Włoszech, w Egipcie, Syrii, Palestynie, Indiach, Afryce i Połudn. Ameryce. Bylibyśmy hipokrytami, gdybyśmy nie nazywali zbrodni po imieniu, tak jak je nazywamy, gdy są popełniane przez nieprzyjaciela. Prawdziwa sprawiedliwość nie zna innej miary dla przyjaciela, a innej dla wroga".

Biuro Emigracji w Watykanie. Biuro informacji dla jeńców woj., utworzone w Watykanie na początku wojny, zostanie wkrótce zastąpione przez biuro emigracji, obowiązane do udzielania pomocy emigrantom, udającym się do Ameryki, szczególnie do Argentyny. Zarządzenie to zostało wydane w ramach akcji przewidzianej przez Watykan w celu popierania z jednej strony - emigracji do ziem nowych, zwłaszcza tych ludzi, kt. wojna oderwała od ich gniazd rodzinnych i pozbawiła środków do życia, z drugiej zaś strony - wspierania duchowo i materialnie emigrantów, dopóki nie znajdą źródła utrzymania w nowych swoich siedzibach.

Komitet Doradcy Biskupów Francuskich. Episkopat Francji, wychodząc z założenia, że trzeba utrzymać jak najściślejszy kontakt między nim a wiernymi, powołał do życia Komitet Doradcy z 21 osób. Zadaniem Komitetu jest służyć Episkopatowi radą w sprawach z dziedziny ruchów umysłowych, społecznych i życia ekonomicznego. Weszli do niego specjaliści z różnych dziedzin życia, m. i. znany pisarz franc. Fr. Mauriac, znakomity medyk Dr. Courcoux, Daniel Rops i i.

Polak dyrektorem gabinetu prezydenta Francji. Został nim p. Jacques Koscłuszko, który położył duże zasługi w francuskim ruchu podziemnym w czasie wojny. Jest to już drugi wypadek w ostatnim czasie, że Polak z pochodzenia zajmuje na terenie Francji odpowiedzialną funkcję - za czasów gen. De Gaulle dyrektorem jego gabinetu był Gaston Palewski. Są to ludzie urodzeni we Francji, potomkowie emigrantów polskich.

W amerykańskiej strefie okup. Niemiec znaleziono pół tonny polskiego srebra, które wkrótce odesłane będzie do Polski.

10 tysięcy niemieckich SS-manów ma być deportowanych na wyspę św. Heleny z brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec.

Położenie międzynarodowe. Dwa wypadki w polityce brytyjskiej i amerykańskiej o skali światowej zaważyły w ostatnich tygodniach na dalszym rozwoju sytuacji międzynarodowej. Pierwszym z nich, to decyzja rządu angielskiego, iż po 31 marca br. nie będzie mógł udzielać dotychczasowej pomocy Grecji i Turcji, oraz powiadomienie o tym Ameryki. Drugim to reakcja Ameryki na wytworzoną w ten sposób sytuację. Po znanej pierwszej mowie Trumana, nastąpiła druga - w niedz. wielkanocną - w której Prezydent St. Zjedn. potwierdził postanowienie rządu am. w kierunku niesienia pomocy narodom, kt. wolność jest zagrożona naciskiem z zewnątrz. Oświadczył ponadto, że St. Zjedn. muszą utrzymać i powiększyć swą potęgę militarną, aby przekonać świat, że Ameryka pojmuje obowiązki swoje poważnie i nie zawaha się przed użyciem siły, gdy będzie to potrzebne w interesie trwałego pokoju. Stanowisko to zaważyło na toku Konferencji w Moskwie, gdzie zgodzono się dotychczas tylko na podział Niemiec na kilka prowincji i na podniesienie produkcji przemysł. Niemiec. Sprawy granic, kwestje Ruhry i Saary znajdują się jeszcze w stadium dyskusji.

Oświadczenie Bliss Lane'a o Polsce. B. ambasador amer. w Warszawie oświadczył na zwołanej przez siebie konferencji prasowej m. i., że Polskę rządzą komuniści, kt. reprezentują 10% ludności. Biorąc oni rozkazy z Moskwy i lojalność ślubują nie Polsce, lecz Kremlowi.

Beata Obertyńska

Niebieski Raport Zięby Wojciecha.

+++++

Siedział sobie raz św. Piotr późną nocą na dyżurce przy głównej bramie Nieba i drzemał... Był bardzo zmęczony... Od tylu, tylu wieków nic nie robi, tylko otwiera tę bramę i otwiera. Co ją zamknie, ktoś znowu w nią kołacze. Co go puści, to znów ktoś nowy stuka. Ale takiego ruchu jak teraz, choć stary, nie pamięta nigdy... I nie dziwota! Jak świat światem a niebo niebem, nie było jeszcze takiej wojny. Strach, co tego narodu zginęło na ziemi!

To też św. Piotr, utrudzony wielce, korzystając z chwilowej ciszy przy furcie, siedział na zydelku i drzemał. Kluczy z rąk nie wypuszczał, w ręce je nawet mocno w garści trzymając. Już to Pan Bóg wiedział, kogo na ten posterunek dać! Służbista to św. Piotr zawsze był i rozumiał - co rozkaz, to rozkaz.

W niebie było cicho... Wszystkie dusze zbawione spały sobie smacznie i bezpiecznie. Czasem tylko, w zupełnej ciszy dolatywał do dyżurki miarowy odgłos kroków przechodzącej zmiany i głos rozprawdzającego wartę anioła. Mogła być druga, może trzecia nad ranem. Gwiazdy zaczynały być śpiące i mrugały częściej niż wieczorem. To taka najgorsza godzina, kiedy na posterunku najbardziej chce się spać...

Aż tu: stuk - puk. Ktoś zakolał w bramę. Ocknął się święty klucznik, wziął latarnię... Latarnię trzyma ze sobą mieć, żeby przepustkę sprawdzić, wiadomo. Zgrzytnął wielki klucz w zamku i powoli uchyliła się ciężka, gwiazdami okuta brama. Przed Świętym, wyprostowany na baczność, stał młody żołnierz. Za nim w mroku bielał jego Anioł Stróż.

"Święty Piotrze..." - zasalutował przybyły, - "starszy strzelec Zięba Wojciech melduje swoje wejście".

"Spocznij synku... spocznij..." uśmiechnął się staruszek. - "Papiery w porządku, co?"

"Tak jest, św. Piotrze" - wyprężył się znów żołnierz, podając Świętemu papier.

"Dostałem przydział do Nieba, na nowe M/wt."

"Na nowe M/wt..." przytaknął staruszek, sprawdzivszy pismo.

"Masz rację. Ot, i widzisz... Zmieniałeś na ziemi miejsca postoju, zmieniałeś, aż cię nareszcie odkomenderowano na "miejsce wiecznego trwania". Najlepszy przydział jaki może być! Tu, to już sobie odpoczniesz. Zmęczonyś bardzo, co?" - Po bladej twarzy Zięby przemknął zakłopotany uśmiech.

"Melduję posłusznie, że dość..."

"Chodźże więc ze mną... Zaraz nadejdzie tu Anioł Inspekcyjny, to ci miejsce zakwaterowania pokaze. Już klucznik poszedł po niego. Pobudki rano niema. Możesz sobie spać jak długie chcesz. Chodź..." Dopiero w dyżurce przyjrzał się Święty nowemu. Bladej był bardzo, wychudzony, a młody jeszcze całkiem. Dziecko prawie. Patrzył w oczy prosto i uczciwie.

"Polak? - zagadnął Święty. - "Melduję posłusznie - tak jest!" strze-lił ocasami Zięba.

"Zginąłeś w bitwie?" - żołnierz się zmieszał. - "Melduję posłusznie, że nie... Umarłem na tyfus w szpitalu" - przyznał się, jak do winy.

"Oj, dużo tu już takich przychodziło..bardzo dużo.Z wiosną ich zawsze najwięcej.Siadajże sobie,bo po chorobie trudno pewno się na nogach utrzymać."

"Dziękuję,św.Piotrze.Postoję..."

Staruszek powiesił latarnię na haku,kłucze wetknął za pas i usiadł znów na zydelku.Potem z dobrodusznym uśmiechem spojrzął na żołnierza.

"No,a jakże tam było z .. czyszcem?"- zagadnął poufnie.

"Przytrzymali cię trochę,co?"

Zięba z zakłopotaniem przestąpił z nogi na nogę,ale widząc uśmiech Świętego,uśmiechnął się też.

"My w wojsku do dezynfekcji nawykli"- rzekł,-"Po każdym transporcie nim do obozu puścili,trza ja było przejść- a cóż dopiero tu? Ale,chwalić Boga,nie długo jakoś trwało.."

"Spieszno ci było,jak każdemu,co?"

"Oj,bardzo! A mnie może spieszniej niż innym.."

"A to dlaczego?"

"Bo ja.." zająknął się Zięba-"bo ja.. chcę do raportu!"

"Do raportu? Do kogo?"

"Do samego Pana Boga,melduję posłusznie - z prośbą!"

"A bój że się Boga,chłopcze! Jeszcześ się dobrze po Niebie nie rozglądnął,a już z prośbą? Pilnego coś widać masz?"

"Melduję posłusznie,że bardzo!"

"Raport do Pana Boga,to nie byle co,synku.Nie stracisz ty języka w gębie,jak ci gadać przyjdzie?"

"Mam w Bogu nadzieję,że nie.Ja bardzo proszę do tego raportu!"

"A kiedy chcesz?"

"Choćby i zaraz.. Już!"

"Jakiś w gorącej wodzie kąpany.." zamruczał Święty pod siwym wąsem.-"Ale cóż? Mam rozkaz,żeby o każdej porze dnia i nocy - jak ktoś do raportu - puszczać Aniele Stróżu.." zwrócił się do smukłej,skrzydlatej zjawy,stojącej za żołnierzem.

"Proszę bezzwłocznie przedstawić starszego strzelca Ziębę wojciecha Bogu Ojcu Wszechmogącemu do raportu!"

"Rozkaz.." zaszeleścił Anioł i ruszył posłusznie przodem...

Starszy strzelec Zięba wojciech nigdy już potem nie umiał sobie przypomnieć,jak to było i któredy szedł.Serce tłukło się w nim tak,że ledwie słyszał,co sam myśli.. widział przed sobą tylko skrzydła anielskie,potem jakieś srebrzyste schody.. Coraz głośniejsze,coraz wyraźniej dochodziły go pienia anielskich chórów.. Nogi ze wzruszenia stawały się pod nim coraz cięższe i kiedy już myślał,że nie potrafi wyżej iść,Anioł się zatrzymał.

"To tu.." powiedział,wskazując złote drzwi.

Zięba zebrał całą odwagę,odruchowo obciągnął mundur,drżąc ręką przejechał po kieszeniach,czy guziki w porządku,przeżegnał się i wszedł.

Zaćmiło go z miejsca,od progu.Myślał,że oślepie.Aż stracił dech! Bóg Ojciec,w całej Swej chwale siedział na wysokim tronie.Obok świetlistych stopni stali Aniołowie i Święci.Same najwyższe szarże... Anielskie pienia zgasły... Anioł Stróż w ciszy przedstawiał Ziębę do raportu.Zięba,jak we śnie,podszedł jeszcze parę kroków.. chciał zaszalutować,ale nie zdążył.Upadł na kolana.

"Panie Boże wszechmogący,w Trójcy Jedyny,starszy strzelec Zięba wojciech melduje swoje.. uklęknięcie!"- wyrzucił jednym tchem.

Po Aniołach i Świętych przeszedł lekki szmer.Zglądnęli się po sobie.

Ziębie się wydawało nawet, że co niektórzy się uśmiechnął... Speszył się jeszcze bardziej. Jeśli zaraz, nie namyślając się dłużej, nie powie z czym przyszedł, to przepadło! Nie wykrztusi już potem słowa.

"Panie Boże Wszechmogący - ja względem Polski! To już nie do wytrzymania co się z nią dzieje! Wszystko dobrze, ale co za dużo, to i nie zdrowo! Już chwalić Boga tyle lat... a końca męki nie widać. Raz ci - raz tamci, a jeden gorszy od drugiego! Melduję pokornie Panie Boże Wszechmogący, że przyszedłem prosić, żeby się to prędzej odmieniło, bo jak dłużej potrwa - to nie tak ludzie, ale trawa tam wyginie!"

Urwał spocony, bez tchu.. Ręce tylko złożył mocno, tak mocno jak prosił i tak mocno, jak się bał.. Bo co tu gadać? Majestat to Majestat!

Zobaczył, że jeden z Aniołów, ten najświetlejszy, cały w srebrnej zbroi i z mieczem u boku, wstąpiwszy z czcią na stopnie Bożego tronu, ukląkł i jął coś cicho Bogu Ojcu przedkładać. Taki tu widać był zwyczaj...

"Nikt, tylko szef sztabu..", przemknęło Ziębie przez głowę, -"albo i sam Naczelnny Wódz niebieskich Sił Zbrojnych..", bo gwiazd było na nim więcej, niż na wszystkich razem wziętych generałach na ziemi.

"Taki młody, a już się takiego stopnia dosłużył.." zacydował się jeszcze.

Zaś Michał Archanioł, stąpiwszy ze stopni Bożego tronu, spojrzał Ziębie w oczy nie wrogo, lecz surowo.

"Dlaczego starszy strzelec Zięba wojciech ominął drogę służbową?" spytał. Zięba struchlał. -"Czy starszy strzelec nie wie, że wszystkie prośby iść mają służbowo - przez Marię?"

"Melduję pokornie, panie generale.." bąknął Zięba, -"melduję pokornie, że myślałem.."

"Źle myślał starszy strzelec! Proszę wniesć podanie przez najmilszą Kancelarię Jej Wstawiennictwa. Dopiero wtedy prośba wasza może być rozpatrzona!"

A że mu się widocznie zł zrobiło biedaka, który aż pobladł ze zmieszania, dorzucił łagodnie: "tyle tylko mogę powiedzieć starszemu strzelcowi Ziębie, że Jej prośbom Bóg nie odmawia nigdy. Możecie się odmeldować.."

"Nie martw się.." szepnął Anioł Stróż, kiedy szli z Ziębą po srebrzystych schodach w górę i kiedy anielskie pienia znów napęłniły powietrze. -"Archanioł Michał tylko wtedy taki groźny, gdy chodzi o dyscyplinę w Niebie. Co do tego, to już strasznie urzędowy. Ale jak przyjdzie twoje podanie poprzec, to będzie pierwszy, zobaczysz. Byle przepisowo!"

"A kiedy będzie można do tej najmilszej Kancelarii z podaniem? Tearz noc... matka Boska pewnie śpi.." Anioł się uśmiechnął.

"Nie bój się.. Nie śpi Ona nigdy. Ani na chwilę ocz najświętszych nie tuli. Szkoda Jej czasu na spanie, teraz zwłaszcza. Doba Jej zawsze za krótka na to wszystko, co by działać chciała. Chodź .. Tędy.."

I poprowadził go nie do żadnego złocistego gmachu i nie przez żadne srebrzyste schody, ale w duży zielony, pachnący kwiatami ogród.

Dniało.. Niebo zaczynało lekko różowieć na wschodzie. Ptaki niebieskie poewierkiwały już w gniazdach i gwiazdy blade. Tymczasem idący przed nim Anioł zwolnił kroku i szedł teraz na palcach.

"Stąpaj cicho, żebyś ich nie spłoszył.." rzekł, kładąc palec na ustach. -"Mało która dusza widziała to, co ty teraz zobaczysz.."

Poniżej podajemy dokończenie artykułu ks. J. Piwowarczyka, którego przedruk rozpoczęliśmy w poprzednim numerze "ZNAKU".

Postawa katolicka wobec przemian społeczno-gospodarczych.

=====
ALBO - ALBO.

W niedzielę, 22 grudnia 1946 r., zebrały się przed bazyliką św. Piotra w Rzymie tłumy. Przybyły, aby swą obecnością zmanifestować wierność dla Kościoła w walce, którą zdają się rozpętywać czynniki antychrześcijańskie we Włoszech. I do tych tłumów przemówił po Mszy św. Papież stwierdzając, że dokonuje się w świecie podział duchów, że przyszedł czas na zdecydowanie się: za Chrystusem, czy przeciw Chrystusowi - za Kościołem, czy przeciw niemu...

Dotąd trwa jeszcze w świecie wrażenie tej potężnej manifestacji, a prasa europejska i amerykańska jeszcze ciągle do niej wraca. Proste i niedwuznaczne słowa Papieża trafiły w sedno. Dały odpowiedź na jedno z najważniejszych dziś pytań dla katolika. Wiedzą wszyscy, że nie był to frazes - za Chrystusem, czy przeciw. Kto tak jaskrawo rozdziela, ten musi mieć świadomość tego faktu, że istotnie są dwa światy myśli, dwie konstrukcje społeczeństwa, dwa pojęcia człowieka - i że każde z nich jest gotowe i wypełnione pozytywną treścią.

Są katolicy, którzy - zapewne w najlepszej wierze - są przekonani, że Kościół ma tylko dogmat religijny i na tym się kończy jego rola w zakresie kształtowania ludzkich pojęć i ludzkiej kultury. Dlatego spotkawszy się ze zwycięskim kierunkiem, który ma swój antychrześcijański dogmat, ale nadto własną doktrynę społeczną, powiadają sobie: dogmat zachowam własny, chrześcijański, ale doktrynę społeczną przyjmę taką, jaką nie sie chwila.

Jest to pomyłka... Kościół ma nie tylko dogmat religijny, ale jeszcze własną doktrynę społeczną.

Zródło wszystkich "zgniłych" kompromisów chrześcijan z antychrześcijanami tkwi w nieuznawaniu tej prawdy, mianowicie w przekonaniu, że Kościół ma tylko dogmat religijny, a nie ma doktryny społecznej. Bo wcześniej czy później pokazuje się, że "współpracujący" dotąd zgodnie chrześcijanie z antychrześcijanami nagle natrafiają na problem, który ich rozdziela, co do którego nie ma porozumienia.

Jest to pomyłka, powiedziałem.. Cała historia 19 wieków naszej ery świadczy o tym. Czymże innym tłumaczy się wielka rola cywilizacyjna, tak jest - c y w i l i z a c y j n a - Kościoła, o której nam mówi historia, jeśli nie tym, że Kościół reprezentował w świecie i w życiu wcielał swoją własną doktrynę społeczną. Nie dogmat religijny, ... ale naukę o prawach duszy ludzkiej, o godności człowieka, o charakterze pracy ludzkiej, o czci kobiety, o poszanowaniu dziecka, o własności itd. - I niech nam nikt nie mówi, że może tak było dawniej, ale nie dziś - że dziś Kościół nie ma swojej doktryny społecznej. Tak może mówić albo ignorancja, albo zła wola. Jeśli jej Kościół nie ma, to w takim razie spalić należy wszystkie encykliki społeczne o wychowaniu, o rodzinie, o państwie, o ustroju. Były bowiem nadużyciem. I zapomnieć należy o całej pracy myślowej wielkich umysłów katolickich - od Augustyna przez Tomasza do Newmana i Maitaina.

Ale ta doktryna jest. Mówi o niej ustawicznie Pius XI i Leon XIII. Lecz porozumiejmy się co do pewnych wyrażień.

Zył z Newmanem i wiódł z nim spory teologiczne znakomity katolik świecki, William Ward. Był to człowiek wielkiego umysłu i serca, ale przy tym dość oryginalny w poglądzie na obowiązki władzy Kościoła wobec wiernych. Najlepiej charakteryzuje go powiedzenie pół żartem, pół serio, że - byłby zachwycony, gdyby codziennie rano przy filiżance czekolady i świeżym numerze "Times'a" znajdował świeżą bullę Papieża o aktualnych problemach społecznych. - Takich ludzi było więcej i nawet są. Uważają, że skoro jest katolicka doktryna społeczna, to urząd nauczycielski Kościoła winien pouczać wiernych o wszystkich konkretnych zagadnieniach dnia - jeśli zaś tego nie czyni, to albo tej doktryny nie ma, albo swój obowiązek zaniedbuje. W każdym razie katolicy są pozbawieni wskazówek dla życia społecznego.

Jest to nonsens. Kościół się zawsze bronił przed imputowaniem mu takich obowiązków. Pius XI mówi, że Kościół ma prawo i obowiązek pouczenia w sprawach społeczno-gospodarczych tylko o tyle, o ile mają związek z moralnością, czyli o ile stanowią moralny problem. Natomiast i nie chce i nie może pouczać w tych sprawach, o ile dotyczą techniki życia społeczno-gospodarczego.

Daje Kościół - oparte na objawieniu - zasady, ale nie podaje form realizacji. Stwarza ramy ustrojowe, ale nie szczegóły.

I to nam najzupełniej wystarcza. Wszyscy zorientowani ludzie wiedzą dziś, jaka jest nauka Kościoła o własności, o roli człowieka w państwie, o prawach i obowiązkach osoby. Wszyscy też wiedzą, jak Kościół ocenia liberalny kapitalizm z jego monopolami i ustrój oparty o pełną nacjonalizację dóbr wytwórczych. Najzupełniej nam to wystarcza przy rozwiązywaniu aktualnych problemów. Doktryna społeczna Kościoła jest dość jasna, by ją można było wziąć za punkt wyjścia reform i urządzeń społecznych.

Ale też skoro jest doktryna społeczna Kościoła, to jest czas na wyciągnięcie wniosków z tego faktu. Pius XII mówi: Albo - albo. Albo doktryna społeczna Kościoła, albo "doktryna obozu rewolucji". Są bowiem przeciwstawne.

W tej sytuacji jakież są obowiązki katolików ?

Pierwszy z nich polega na obowiązku wierności względem Kościoła. Niech sobie nikt nie wyobraża, że katolicyzm może odegrać rolę poważną w obecnym czasie przy pomocy gier taktycznych lub zamazywania swojej odrębności.

Mamy do czynienia nie z pociągnięciami taktycznymi ambitnych obywateli politycznych, ale z zasadniczą walką o treść przyszłej kultury i jej form.

Gry taktyczne nic tu nie pomogą, a zacieranie faktycznych różnic żadnej ze stron nie wyjdzie na dobre.

Katolicyzm, także i polski, może odegrać rolę historyczną, jeśli zdoła zachować jedność wewnętrzną, nie tylko w sprawie dogmatu, ale i w sprawie ideologii społecznej. A tę jedność zachowa wówczas, gdy wszyscy katolicy skupią się wewnątrznie wokół hierarchii kościelnej. Ona jest i prawnie i faktycznie jedynym autorytetem dla katolika w sprawie moralności społecznej.

Ale obowiązki katolików nie ograniczają się do biernego odbierania rozkazów hierarchii. Ostatni papież podjął stare hasło praw dla ludzi świeckich w Kościele. Nie kler stanowi Kościół - stanowią go razem z nim wierni. Życie świeckich w Kościele wypełnia się nie tylko przez cnotę posłuszeństwa, ale przez pracę twórczą. Zwłaszcza w zakresie konkretyzowania katolickiej doktryny społecznej i jej stoczenia...

Im wcześniej nastąpi zrozumienie tych obowiązków w kołach naszej inteligencji, tym bardziej zbliżymy się do ideału Polski Katolickiej, tym bardziej pomożemy Państwu w jego licznych trudnościach.

X. Jan Piwowarczyk

&:&:&

&:&:&

Sp. Przemysław Kowalewski.

W dniu 10 kwietnia 1947 r. złożono do grobu na cmentarzu katol. w Sztokholmie - Haga - zwłoki śp. radcy Przemysława Kowalewskiego.

Sp. Zmarły był synem ziemi kujawskiej, gdzie urodził się w r. 1890. Od młodości swojej pracował jako górnik węglowy, a następnie wysiłkiem własnej pracy zdobył wykształcenie i ukończył studia inżynierskie. Do Szwecji przybył poraz pierwszy po pierwszej wojnie światowej w charakterze sekretarza, a następnie radcy legacyjnego. Na kilka lat przed II wojną światową przybył poraz drugi z ramienia Ministerstwa Komunikacji, celem organizacji tranzytu pol.-szwedzkiego. Był inicjatorem i twórcą planów utworzenia komunikacji promem Trelleborg-Gdynia, co zostało urzeczywistnione w ub. roku. Wojną zastała go na stanowisku dyrektora polsko-szw. Izby Handlowej i w tym charakterze urzędował do 1946 r. Równocześnie jako delegat Pol. Czerw. Krzyża na Skandynawię, wice-prezes Pol. Komitetu Pomocy, członek zarządu Funduszu Paderewskiego w Ameryce, członek Rady Uchodźstwa Pol. w Szwecji czynny był do ostatnich chwil swego życia i rozwijał wielką, bezinteresowną pracę społeczną i char. tatywną w dziedzinie niesienia pomocy Krajowi w czasie okupacji niem. i polskim uchodźcom w Szwecji. Przez wspomnianą działalność zaskarbił sobie wdzięczność rodaków i imię jego na zawsze związane będzie ze stosunkami szwedzko-polskimi. Odznaczał się niecodzienną usłużnością, prawością charakteru i wysokim poczuciem odpowiedzialności w pracy.

Był przyjacielem "ZNAKU", czemu niejednokrotnie dawał wyraz w korespondencji swojej z naszą redakcją.

U trumny Zmarłego złożono niezliczoną ilość wieńców, a w serdecznych słowach żegnali go: minister H. Sokolnicki imieniem członków służby dyplomatycznej i Rady Uchodźstwa Pol., p. Zajaczkowski imieniem Polish Relief Society, p. konsul Pomian imieniem Pol. Komitetu Pomocy, p. baronowa Bennet imieniem Polenhjälpen i p. dyr. Kleming imieniem Polsko-Szwedzkiej Izby Handlowej.

=++=++=

Wiadomości polskie z terenu szwedzkiego.

Święcone wśród Polaków na obczyźnie. Jak silnym jest przywiązanie nasze do starodawnych obrządków świątecznych, nawet tu na emigracji, świadczy wzruszające zjawisko, iż w wielu wypadkach Polacy starali się o utrzymanie pięknego obyczaju poświęcenia tradycyjnej "święconki", mimo dalekiej drogi do kościoła katolickiego. M. i. w Trelleborgu zbierano w domach polskich po części z każdego stołu wielkanocnego do koszyka i wysłano z nim delegatów do Malmö, celem poświęcenia w tamtejszym kościele katolickim.

Polacy w Borås swoim miejscowym zwyczajem uświęcili wielkanoc zbożnym czynem miłosierdzia przez odwiedzanie w święta chorych rodaków, z którymi dzielono się tradycyjnym jajkiem i wymieniano życzenia.

Wieczór Polenhjälpen w Malmö odbył się dn. 31. marca w restauracji TU= NEL. Staraniem p. Marii Redigerowej udekorowano salę flagami polskimi i szwedzkimi, oraz pisankami polskimi. Grupa Polaków w strojach krakowskich wystąpiła z ludowymi śpiewami i tańcami, co zebrana publiczność szwedzka przyjęła z wielkim entuzjazmem. Rodakom, kt. przez swój udział w pięknym wieczorze przyczynili się do uświetnienia imprezy szw. na rzecz pomocy Krajowi należą się słowa prawdziwej wdzięczności.

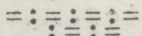
Zebrańie Kręgu starszoharcerskiego "Zubrów" w Malmö odbyło się dnia 12 bm. przy obecności 20 członków. Referat na temat Polskich Ziemi Odzyskanych i naszych do nich praw wygłosił p. Tad. Berezowski, poczym wyłoniła się ożywiona dyskusja. - Omawiano również kwestję udziału w przygotowującej się na dzień 3 Maja imprezie polskiego święta narodowego.

Polacy z Västerås opodatkowali się z dochodów swoich na rzecz stałej pomocy Dziecku Polskiemu w Kraju, co z uznaniem podkreśla także prasa szwedzka. Ze swej strony zaznaczamy, że środowisko to na sumę ogólnie zebranych w Turnieju "ZNAKU" z górną 1.400 Kor. przyczyniło się w czasie od 1. lutego br. udziałem w kwocie Kor. 641,89, nadsyłając ponadto bieliznę i 46 kg. zabawek.

W liście do redakcji Polacy z Västerås piszą m. i.: "Nie chcemy pochwał, ani uznania. Chcemy wypełnić tylko nasz obowiązek narodowy i chrześcijański. Fundusz Pomocy Dziecku to nasze dziecko umiłowane. Cieszyć nas będzie, gdy pobudzimy inne ośrodki do szlachetnej rywalizacji. Możliwości są większe, aniżeli nam się wydaje - tylko ludzi z wiarą i zapałem jest stanowczo za mało, za mało jak na taką masę emigracji ideowo-politycznej, jaką stanowimy".

O przyszłość Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej, broszura pod tym tytułem Jędrzeja Giertycha, wyd. Londyn 1946, jest do nabycia za zamówieniem w redakcji "ZNAKU" w cenie Kor. 2,50.

Przegląd Polski, miesięcznik wychodzący w Londynie, omawiający polskie zagadnienia polit. na terenie zagranicznym, jest do nabycia w redakcji "ZNAKU" za cenę Kor. 1,20. Obejmuje stron 80.



Ktokolwiek jedno z tych dzieci
przyjmie w imię moje, mnie przyjmuje..

[Mar. IX. 36]

W Turnieju na rzecz Pomocy Dziecku Polskiemu w Kraju
w redakcji "ZNAKU" wpłacili pp:

Nazwisko wpłacającego: K w o t a : Nazwisko wzywanego: -----

Dr. Z. Łakociński, Lund	Kor. 5,-	w miejsce życzeń świąteczn. i z podziękowaniem za życzenia
S. Lindström, Malmö	" 5,-	
Oleniecka, Uttran	" 5,-	
Szpilewski, Västberg	" 10,-	
Lektor Folejewski, Stockholm	" 10,-	w miejsce życzeń świątecznych
Bilska Krystyna, Lund	" 5,-	M. Patek, Tranås
S. Haldin, Jönköping	" 2,-	
Żelechowska, Uttran	" 5,-	w miejsce życzeń świątecznych
Polacy w Västerås	" 70,-	

Suma ogólnie wpłaconych dotychczas w redakcji "ZNAKU" kwot wynosi Kor. 1.484,79.

Prosimy o uregulowanie PRENUMERATY za miesiąc kwiecień (1 Kor. mies.)

Wydawca: Friherrinnan Józefa Armfelt

Adres redakcji i administracji: Lund, Kiliansgatan 9.

